

Czy katolicy polscy mają powtórzyć błędy włoskie i niemieckie?

W tych dniach odbył się w Poznaniu kurs „gospodarczo - społeczny” dla duchowieństwa. Jak się dowiadujemy, program kursu obejmował najbardziej palące tematy związane z zagadnieniem przebudowy ustroju i postawy, jaką winni zająć katolicy wobec powszechnego dążenia do radykalnych przemian. Wybitni teoretycy katolickiej myśli społecznej sprecyzowali zasadnicze tezy w tej dziedzinie.

Sam dobór tematów, jak np. „Radykalizm społeczny, jego tło i objawy” (ks. doc. dr. A. Roszkowski — Łódź), „Współczesne próby realizacji katolickiego ustroju społecznego” (ks. dyr. dr. E. Kozłowski — Poznań), „Postawa Katolika w obecnym kryzysie gospodarczo - społecznym” (ks. dr. Fr. Machay — Kraków), „Młodzież polska na tle współczesnych prądów i ruchów społecznych” (ks. prałat Bilko — Poznań), świadczą o tym, że Kościół w ożbach swych przedstawicieli nie tylko żywo interesuje się i pilnie obserwuje dotkliwe bolączki współczesnego życia w Polsce, ale sam rzuca nowe myśli i wskazuje drogi, po których kroczyć mają tendencje reformy oraz próby sprawiedliwego i trwałego rozwiązania współczesnych trudności.

PALTA
gotowe i na
zamówienie
St. Łopaciński
marchalska 145

Na marginesie tego zjazdu należy zanotować nasuwające się z tej okazji uwagi.

Jaką drogą winna iść w Polsce penetracja katolickiej myśli społecznej od jej autorytatywnych interpretatorów, t. j. kleru — do szerokiej masy?

Istnieje na ten temat pewna określona koncepcja: tworzenia specjalnych organizacji o firmie katolickiej. Na terenie np. robotniczym odpowiadałyby tu organizacje zwane chrześcijańskimi związkami zawodowymi. Koncepcja ta czerpie natchnienia swe z analogicznych, wielkich katolickich ruchów społecznych, jakie rozwinęły się w swoim czasie na wielką skalę w Italii, Niemczech i Austrii. U nas próby realizacji katolickiego programu społecznego podjęły organizacje, które swój wyraz polityczny znalazły w stronnictwie „Chrześcijańskiej Demokracji”.

Aczkolwiek nie da się zaprzeczyć, że wielkie te chrześcijańskie ruchy społeczne wywarły duży, nawet bardzo duży wpływ na charakter głębokich przemian strukturalnych, jakie stały się faktem we wspomnianych wyżej krajach, zarówno przez trafność swych sformułowań jak i przez nacisk siły politycznej, którą w swoim czasie reprezentowały, to jednak same przypłaciły to utratą wszelkich wpływów na życie polityczne w tych krajach. I dziś mamy fakt smutny z punktu widzenia interesów katolickich obozów społecznych, że postulaty ongiś przez nie sformułowane, dziś w dużej mierze realizują, po doświadczeniu do władzy, obozy polityczne, które nie wspólnego z chrześcijańskim ruchem społecznym nie mają.

Znamienita ta okoliczność daje dużo do myślenia. Losy „popola-

rów” i „centrum katolickiego” samego tylko „katolicyzmu społecznego” będzie zawsze zdystansowany przez konkurentów z lewicy i prawicy. Swoboda bowiem w formułowaniu haseł skrajniejszych (łatwiejszych do propagandy) i ostre metody dążenia do władzy, w takiej mierze krępują obóz noszący etykietę katolicką, w jakiej dają przewagę obu współzawodniczącym obozom, t. j. komunistom i nacjonalistom. W razie zaś doświadczenia do władzy, któregośkolwiek z tych skrajnych obozów — następują porachunki z dawnym przeciwnikiem politycznym z katolickiego centrum, co fatalnie odbija się w rezultacie na

stan życia religijnego zarówno u pobitych jak i zwycięzców.

Wiele tedy rzeczy wskazuje na to, iż penetracja katolickiej myśli społecznej winna iść drogą zaszczepienia na naturalnym, samodzielnym ruchu politycznym, do którego niewątpliwie należy w Polsce przyszłość, t. j. na ruchu narodowym.

To też można zaryzykować twierdzenie, że gwarancja wprowadzenia w Polsce ustroju katolickimi zasadami natchnionego, to nie kwestia utworzenia osobnego „obozu katolickiego” ale — kwestia kapelanów przy poszczególnych ośrodkach ruchu narodowego.

I. T.

W poszukiwaniu właściwych dróg

Widowisko „O roku ów” w T. Powszechnym

Stworzenie dobrego teatru dla szerokiego społeczeństwa jest obecnie zadaniem pierwszorzędnej wagi; ale też ogromnie trudny. Minęły bezpowrotnie czasy, kiedy na przedmiesiach szły popularne, banalne sztuczki t. zw. „dla ludzi”, z drugiej strony jednak publiczność ta nie była jeszcze dość kulturalna, aby była nędną dostępną wszystkim subtelnością i zawilocią niektórych sztuk, grywanych w óródmieściu. Główna za tym trudność polega na uderzeniu we właściwy ton, aby uzyskać silny odzew, wytknięciu właściwego celu i zarysowaniu konsekwentnego planu akcji.

Nasuwa się tu w pierwszym rzędzie pytanie, czy teatr taki ma być przede wszystkim propagandą, jak w Sowie-

tach, czy też przede wszystkim rozrywką. Propaganda za wszelką cenę osiąga jednak najczęściej wręcz odwrotny skutek, rozrywką, jeżeli zdrowa i mająca w sobie wartości artystyczne, już tym samym uprawia właściwą propagandę. Dlatego też należałoby raczej wybierać do takiego repertuaru sztuki pierwszorzędnych autorów i to przede wszystkim polskich, jako bliższych i zrozumiałych, niż przygotowywać specjalnie dla tego rodzaju teatru widowiska. Zanoado narzuca się wtedy dawna tendencja do popularyzowania i elementarnej propagandy.

Uwagi takie wysuwają się po ostatniej premierze w stołecznym Teatrze Powszechnym widowiska „O roku ów” w opracowaniu Poredy. Jest to bardzo dobrze pomyślany patriotyczny utwór rocznicowy, jak to zresztą zostało zaznaczone w programie. Na tekst jego układają się urywki z najwybitniejszych pisarzy polskich, co predestynuje go wybitnie na uroczystości dla wszelkiego rodzaju szkół. Ale czy ten szereg nastrojowych obrazów niepowiązanych ze sobą żadną nitką akcji, zdoła zainteresować szersze rzesze? Na to odpowiedź zdawała się dawać niewielka frekwencja publiczności, składającej się przeważnie z młodzieży w wieku szkolnym.

Krótkie, syntetyczne zarysy, przedstawiające w ogólnym zarysie dzieła walk o niepodległość, dają pewną jednolitą w nastroju całość, dobrze ze sobą zharmonizowaną. Powiedzieć to można zwłaszcza o drugiej części widowiska, w której najważniejsze momenty (rok 1831; scena „Puścić mnie krzyż”) powitane były hucznymi oklaskami. W pierwszej razili pewne dysonanse kompozycyjne. Tak np. p. chłop polski, żołnierz kościuszkowski podskakujący w baletowych ruchach z kosą w rękę po scenie robi wrażenie raczej pajaca, niż bojownika o wolność. Z drugiej strony niektóre role (ksiądz Nosek) grane były ze zbyt dużą afekcją i patriotyczną łażką, co już dzisiaj ludzi nie bierze.

Na wielkie uznanie zasługuje inscenizacja Eugeniusza Poredy, a szczególnie oprawa dekoracyjna. Jest to jeden z niewielu u nas niestety przykładów, jak, operując światłem i najprostszymi środkami dekoracyjnymi, tworzyć można obraz o niezwykłej plastyce i wielkiej sile wyrazu (np. zakończenie obrazu „Konfederacja Barska”, „Rok 1863”). Ilustracja muzyczna Maklakiewicza, na którą składają się popularne pieśni powstańcze, ludowe i żołnierskie, nadaje widowisku właściwy nastrój i koloryt.

W sumie widowisko udane, ale nie najlepiej dostosowane do zadań i celów Teatru Powszechnego. Teatr ten szuka wciąż jeszcze właściwego swego wyrazu i nowych, właściwych dróg, na których mógłby zadania te w całej pełni realizować.

A. Kr.

Komuna za... faszyzmem

Rekord perfidii moskiewskich agentów

Na jakie pomysły bierze się propaganda Kominternu, dowiadujemy się z nr 22 bundowskiej „Myśli Socjalistycznej” — oto, Komitet Centralny Komunistycznej Partii Włoch oświadczył w specjalnej rezolucji, że... „przyswaja sobie program faszystowski z r. 1919, który był programem wolnościowym i chce o program ten walczyć”; czyni to zaś, „by ułatwić zbratanie wszystkich Włochów... by pracować nad zbrataniem całego narodu włoskiego” i t. p. w tym stylu. Oczywiście, jest to niebywała prowokacja — chodzi Kominternowi tylko o wkręcenie się do faszystowskich korporacji i wyzyskiwanie ich dla własnych celów, ponieważ „faszystowskie związki zawodowe mogą być cennym narzędziem walki”. Jeszcze bardziej prowokatorski charakter noszą jakieś próby ofert pod adresem jakichś „przywódców faszystowskich”, których komuniści mają

popierać, a nawet „przyłączyć się do faszystowskich wódzów, by pchnąć ich w kierunku samodzielnej akcji”.

Szwindle bez ideo

Sama atoli próba podobnych szwintli nastrocza b. ciekawe refleksje. Dotychczas wszystkie międzynarodówki traktowały młode ruchy narodowe, jako ruchy jakichś „paniczek” i mętów społecznych — obecnie Komintern otwarcie musi uznać faszystowski ruch za szeroki ruch ludowy, który najzupełniej przezwyciężył w masach nastroje komunistyczne — „cele ostateczne partii komunistycznej nie stały się dążeniem większości ludu włoskiego: — i patriotą dla takiego takiego utrzymania się na powierzchni, musi po prostu pozować na znienawidzonych faszystów, ponieważ „chce zawsze walczyć wraz z ludem i o lud”. Nawet przywódcy komunistyczni wolą szermować autorytetem „przywódców faszystowskich”, niż własnym.

W ogóle, dla dzisiejszego komunizmu typowe jest olbrzymie napięcie agitacji i intryg przy jednoczesnym zupełnym bankructwie ideowym i zatraceniu siły atrakcyjnej haseł komunistycznych. W jednych krajach kryje się komunizm za parawanem liberalnej demokracji; w Hiszpanii znowu rozpętał chaos, raczej anarchizujący; to znów pró

W czym tkwi niebezpieczeństwo

Jeśli chodzi o prowokowanie walk między działaczami ruchów nacjonalistycznych, istotnie wyrobionych ideowo, zdyscyplinowanych i ożywionych entuzjazmem, szansa komunistów, są oczywiście, minimalne — natomiast próby podobne są b. niebezpieczne, jeżeli chodzi o aparaty rządzące pewnych ustrojów t. zw. autorytatywnych — aparaty skomplikowane, wyzbyte treści ideowej i zdeorganizowane, których pewni działacze mogą szukać ratunku po prostu w przejściu na służbę Kominternu...

Mieszkańcy z całego świata w jednym niewielkim osiedlu

Z życia Włoch... pod Warszawą

Najbliższe osiedle stolicy i zarazem najszybciej rozwijające się — to Włochy. Włochy liczą obecnie przeszło 16 tys. mieszkańców. Ludność Włoch stanowi po prostu mozaikę, przeważa jednak ludność robotnicza. Ciekawe jest to, że wszystkie niemal części świata mają wśród mieszkańców osiedla swych przedstawicieli: a więc kilku z Ameryki, Azji itp. a nawet z Australii i Oceanii. Ludność polska jednak stanowi tu przytłaczającą przewagę. Istnieje we Włochach pewien odsetek ludności żydowskiej (gdzie jej nie ma?).

Narodowe nastroje

Polacy jednak całkowicie od żydów się odseparowali. Bojkot sklepów żydowskich jest przeprowadzany konsekwentnie. Duch katolicki i narodowy zyskuje coraz więcej zwolenników. Szczególnie chętnie garną się pod sztandary katolickie i narodowe robotnicy polscy. Mimo olbrzymiej nędzy i bezrobocia, robotnicy ze wstrętem odwracają się od czerwonej zarazy i coraz chętniej i szczerzej przejmują się ideą Wielkiej Polski. Komuna jednak nie daje za wygraną. Od dłuższego czasu szturmuje, chcąc zdobyć dla siebie zwolenników. Korzystając z niestychanej nędzy mieszkańców Włoch i okolic, chce zagrać im na ich najniższych instynktach i odwrócić ich przeciwko kapitalistom. Nie wskazuje tylko nasi „czerwoni bojownicy” że kapitalista tym jest żyd.

Parafia

Centrum życia mieszkańców Włoch jest założone przed dwoma laty (8. 12. 1934 r.) parafia. W parafii koncentruje się wszelka działalność, zarówno charytatywna, jak oświatowa i duchowa. Przed 1934 r. w maleńkim kościółku we Włochach odprawiane były w niedzielę i święta 2 tylko Msze św. i to nie zawsze kościół był zapelniony. Obecnie odprawiane są 4 Msze i zawsze kościół jest zapelniony po brzości. Dawniej ludność postępowała zupełnie według zasad pogańskich; odprawiano np. mieszkanie

w pierwszy dzień świąt Wielkanocy itp. Teraz oblicze duchowe mieszkańców całkowicie się zmieniło. Przechodzą w tym ruchu odrodzeniowym robotnicy. Plagą Włoch są t. zw. „dziki małżeństwa”, jednak z tymi przejawami pogańskimi walczą dzielnie proboszcz parafii ks. dr. J. Chrościcki. Praca jego dała dosyć duże rezultaty, liczba bowiem dzikich małżeństw zmniejsza się stale. Na terenie parafii działa wiele organizacji katolickich, jak Caritas, Akcja Katol., Stow. Młodz., Stow. pracownic domowych, Stow. robotników chrześcijan itp. Liczba członków tych stowarzyszeń dochodzi 1.000 osób. Zabawne jest, że jedyna organizacja „państwowo-twórcza” liczy... aż 11 członków. Żywiłowemu rozrostowi ruchu katolickiego przeszkadza brak dużej sali na urządzanie zebrań. Dotychczas stowarzyszenia korzystali z sali w domu p. p. Koelichenów, teraz sala ta została wydzierżawiona na kino. W ten sposób p. p. Koelichen pozabawili ludność odpowiedniego lokalu.

Brak cmentarza

Drugą bolączką Włoch jest brak cmentarza grzebalnego. Miejscowy proboszcz zabiega u władz o wyznaczenie terenu na cmentarz. Najbliższy bowiem znajduje się na Woli około 4 km od osiedla, lecz i tam jest za mało miejsca, tak, że grzebanie zmarłych mieszkańców Włoch nastrocza fantastyczne wprost trudności. Cmentarz grzebalny dla Włoch jest najbardziej palącą potrzebą tego osiedla. Z innych bolączek Włoch należy wskazać, jako cennosć, zachowanie się PAST'y. Mianowicie pobudowane słupy telefoniczne mają podpory przeciągnięte wzdłuż ulic, tak, że przechodnie przy słabym oświetleniu rozbijają sobie o nie głowy. Zwracano się do PAST'y, żeby uporządkowała ten nienormalny stan, PAST'a jednak nie spieszy się. Wiele zastrzeżeń wśród mieszkańców wywołuje pobudowany niedawno wiadukt kolejowy. W ogóle tor kolejowy na odcinku Warszawa — Pruszków

jest dla mieszkańców postrachem. W ciągu ostatnich kilku lat na odcinku tym było przeszło 400 wypadków śmiertelnych.

A. P.

Miejsca w oknach już wykupione

przed ślubem księżniczki holenderskiej

Jak donoszą z Hagi, na ślub holenderskiej następczyni tronu, księżniczki Juliany, przybędą malajscy książęta z Indii Holenderskich. Za parę dni przybywa do Hagi ks. Pangeran Adipati Ario z żoną Ratu Timo. Sultana z Dżiokartę zastąpi zięć Pangeran Pakonigrat z żoną Ratu Pambadżun i szefem sultańskiego gabinetu Pangeranem Purobodzu. Obliczają, że naślubne uroczystości przybędzie do Hagi z Holandii i zagranicy kilkaset tysięcy osób. Haga obecnie posiada zgórą 450.000 mieszkańców. Już obecnie daje się odczuć wielki popyt na miejsca na trybunach i w oknach przy trasie pochodu ślubnego. Ceny za miejsca wahają się od 100 do 125 guldenu. Z uwagi na to, że ślub odbędzie się dopiero w styczniu, miejsca na trybunach jeszcze są nie wszystkie wynajęte, natomiast miejsca w

oknach zostały już całkowicie wykupione.

Kraj, który zniknie z powierzchni ziemi

Miedzy nie wydanymi dziełami Humboldta, a jest ich podobno znaczna ilość, uczony francuski, Butler, znalazł niezwykle ciekawe szczegóły, dotyczące Ameryki południowej. Znamienny podróżnik o Kolumbię wyraził się mial: „Smutna to rzecz, iż uczeni nasi tak mało uwagi poświęcają temu krajowi uprzywilejowanemu, który posiada olbrzymie źródła bogactw cennych dla wiedzy ludzkiej, a który, pomimo to, niebawem zupełnie zniknie z powierzchni ziemi”.

Istotnie Kolumbia może być uważana za miejsce, gdzie przyroda wysila się na urządzenie rajy ziemskiego. Tam to znajdują się najwyższe góry, największe rzeki, najwspanialsze drzewa, najbujniejsza roślinność. Oto kraj ów, według przepowiedni Hum-

boldta niebawem — względnie dosyć prędko — bo przy końcu XX wieku — ma zupełnie zniknąć z powierzchni ziemi i to na zawsze. Na miejscu tych żyznych przestrzeni powstanie morze. Zniknie to poprzedzą znaki ostrze gawcze, grunty będzie się powoli obniżać, klimat ulegnie zmianie, lato stanie się jeszcze gorętszym i dłuższym, niż obecnie. Roślin-

ność zniknie, nastąpią trzęsienia ziemi, które położą kres istnieniu tych pięknych okolic. Nie wolała to perspektywa dla szczególnie wrażliwych ludzi, zamieszkujących brzo gi Orenoco i Magdaleny.

Zdaje się jednak, że nie wiedzą, nic o prorocztwach Humboldta, a gdyby nawet o nich wiedzieli, to z pewnością nie uwierzyliby w nie.

Morze płomieni pod Radomskiem

W ostatnich dniach powiat radomski został nawiedzony przez klęskę groźnych pożarów. We wsi Kocunia w zabudowaniu jednego z gospodarzy, nekajego Jana Synowa, powstał pożar, który strawił dom mieszkalny, obórę oraz inwentarz żywy i martwy, ogólnej wartości około 1.400 zł. Pożar, jak ustalono, powstał wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem.

We wsi Biestrzyków, gm. Dmenin, pow. radomski, w zagrodzie Franciszka Cnodakiewicza powstał pożar, który zniszczył dom mieszkalny, obórę i stodołę ze zbożem wartości około 3.000 zł. Ogień, jak w pierwszym wypadku tak i tu powstał wskutek nieostrożności.

Mieszkaniec wsi Tworowice, gm. Przerab, Antoni Łukasik, zameldował w policji, że nieznany mu sprawca podłożył pod jego zabudowę cegien, usiłując go spalić, jednak zdołał on w porę ogień zohaczyć i zlokalizować. Według oświadczenia poszkodowanego, ogień miał podłożyć sąsiad Łu-

kaska, niejaki Utratny, który od dłuższego już czasu czuje niepokój do swego sąsiada.

We wsi Kraszewice, pow. radomski, w zabudowaniu nekajego Jana Kasmarka powstał pożar, który w krótkim stosunkowo czasie przybrał groźne rozmiary. Płomienie wskutek silnego wiatru przeniosły się na sąsiednie zabudowania tak, iż w niedługim czasie 10 zabudowań gospodarskich stanęło w morzu rozszalałych płomieni. Ludność Kraszewic dotknięta klęską pożaru, pozostała nie tylko bez dachu nad głową, lecz również bez kawałka chleba, bowiem ogień zniszczył wszystkie zapasy żywności. Straty spowodowane pożarem wynoszą przeszło 20.000 zł. Przyczyną pożaru narazie nie ustalono. Zachodzi jednak podejrzenie, że pożar powstał skutkiem zbrodniczego podpalenia.

Ogółem w przeciągu kilku dni pożar zniszczył w powiecie radomskim przeszło 20 zabudowań gospodarskich, powodując straty sięgające 20.000 zł.

„Dookoła miłości”

Operetka w radio

Kto raz choćby słyszał operetkę Oskara Straussa „Dookoła miłości”, ten pamięta dobrze prześliczne melodie, nastrojowe walce i żywe rytmy tej uroczej muzyki. Ulubione typy dawnej komedii opery komicznej, a potem operetki: dwie pary głównych bohaterów, reprezentujących wysokie sfery towarzyskie i ich służących — przedstawiciele warstw ludowych — stanowią również ośnowę „Dookoła miłości”. On i ona, którzy nie znając się, przeznaczają sobie w życiu,

wyruszają w przebraniu swych służących na poszukiwanie przygód.

Nie wiedząc nawzajem o sobie, poznają się; budzi się w nich miłość. Para służących, udających „państwo” przechodzi też najroznorodniejsze perypetie. Muzyka tej operetki typowo wiedeńska — melodyjna, uroczą zachwyci bez wątpienia wszystkich słuchaczy.

Polskie Radio nadaje operetkę „Dookoła miłości” dnia 26 listopada o godzinie 19.00. W rolach tytułowych wystąpią: J. Radwanówna i E. Zayenda,